NOC MUZEÓW s. 2–3

POD ZNAKIEM RÓŻY s. 5

INDUSTRIADA 2017 s. 6–7

WYSTAWNIK

gazeta informacyjna Muzeum Historycznego w Bielsku-Białej NR 2 (22) MAJ 2017

Muzeum Historyczne w Bielsku-Białej zaprasza

WYSTAWY

KRZYSZTOF MAREK BĄK • METAPOLIS. BIELSKO-BIAŁA
K.M. BAKOW • ZAMEK NA WZGÓRZU

wernisaż wystawy grafik oraz promocja książki – 18 maja 2017 o godzinie 18.00

Zamek książąt Sułkowskich, ul. Wzgórze 16
wystawa czynna do 31 sierpnia

ŚCIEŻKI POSTĘPU. OD LICZYDŁA DO SMARTFONU
WYSTAWA ZE ZBIORÓW WŁASNYCH MUZEUM

wernisaż – 10 czerwca 2017 o godzinie 19.00

Stara Fabryka, pl. Żwirki i Wigury 8
wystawa czynna od 18 maja do 27 sierpnia

REDUKCJA SZUMU
WYSTAWA FOTOGRAFII JERZEGO RUPIKA

wernisaż – 10 czerwca 2017 o godzinie 19.00

Stara Fabryka, pl. Żwirki i Wigury 8
wystawa czynna do 31 sierpnia

POD ZNAKIEM RÓŻY NAD BIAŁĄ
REFORMACJA W EUROPIE ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ
WYSTAWY Z OKAZJI 500-LECIA REFORMACJI

Zamek książąt Sułkowskich, ul. Wzgórze 16
wystawy czynne od 18 czerwca do 31 października

DLA ŻYCIA (FOR LIFE)
WYSTAWA FOTOGRAFII MAGDALENY OSTROWICKIEJ

wernisaż – 7 września 2017 o godzinie 19.00

Stara Fabryka, pl. Żwirki i Wigury 8
wystawa czynna do 27 września

projekt: Alicja Migdał-Drost

WYDARZENIA

20 maja 2017 20.00 – 24.00
Zamek książąt Sułkowskich, ul. Wzgórze 16

Szlak Zabytków Techniki prezentuje

INDUSTRIADA
10 CZERWCA 2017

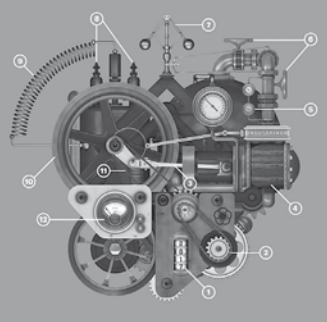

Stara Fabryka 9.00–21.00
pl. Żwirki i Wigury 8

Fałatówka ul. J. Fałata 34, Bystra

NOC MUZEÓW 20 MAJA 2017

Europejska Noc Muzeów jest wydarzeniem, które na stałe wpisało się do kalendarza kulturalnego w wielu polskich miastach. Bielskie Muzeum po raz pierwszy zorganizowało nocne zwiedzanie połączone z dodatkowymi atrakcjami w 2009 r. Od tamtego czasu, w tę szczególną noc majową – przypadającą około 18 maja (Międzynarodowy Dzień Muzeów) – przygotowujemy szereg niespodzianek. Wychodząc naprzeciw Państwa oczekiwaniom, staramy się łączyć edukację z rozrywką w sposób niebanalny i zaskakujący. Kolejne edycje tego wydarzenia miały różne tematy, najczęściej inspirowane naszymi wystawami (m.in.: *Wokół odkryć i archeologii*, 2011; *Etnonoc*, 2013; *Moda na muzeum*, 2014; *Duchy Sułkowskich*, 2015; *Księgi… jednej nocy*, 2016).

Tradycyjnie, jak co roku, przygotowaliśmy moc atrakcji, tym razem pod hasłem *Sensacyjna noc w zamku na wzgórzu*. Pretekstem do opracowania programu nadchodzącej Nocy jest najnowszy kryminał *Zamek na wzgórzu* autorstwa K.M. Bakowa oraz wystawa czasowa *Metapolis. Bielsko-Biała*, prezentująca grafiki Krzysztofa Marka Bąka. Naturalnie, *clou* programu będzie gra dla publiczności – *Na tropie zamkowych tajemnic* – której odważny i dociekliwy zwycięzca otrzyma wspaniałą nagrodę.

Dobra zabawa gwarantowana! Zapraszamy serdecznie!

oprac. Dorota Kapska, Iwona Koźbiał-Grzegorzek

CO JEST GRANE?

Wszystkich amatorów kryminałów K.M. Bakowa, jak i osoby, które nigdy nie czytały powieści zapraszamy do udziału w grze *Na tropie zamkowych tajemnic* inspirowanej książką *Zamek na wzgórzu*. Przed graczami nie lada wyzwanie, będą musieli rozwiązać mrożącą krew w żyłach zagadkę z przeszłości i odkryć mroczne zakątki zamku! Pomysłowość, spostrzegawczość i umysł jak brzytwa to Twoja oręż w tej fascynującej zabawie. Zapraszamy!

WEJDŹ DO GRY!

Aby wziąć udział w grze, należy wykonać trzy proste kroki. Dokonać rejestracji na stronie internetowej Muzeum, zapoznać się z regulaminem oraz stawić się w odpowiednim miejscu o odpowiedniej porze i rozpocząć rozgrywkę. Zapraszamy wszystkich chętnych od 8 do 108 lat, bo do dobrej zabawy wystarczy odrobina kreatywności i sprytu!

GDZIE, KIEDY I KTO ZA TYM STOI?

Startujemy 20 maja 2017 r., w sobotę, o godz. 20.00
Muzeum Historyczne w Bielsku-Białej, ul. Wzgórze 16.

ZAMEK NA WZGÓRZU

FRAGMENTY KSIĄŻKI K.M. BAKOWA

Lato stulecia dawało się we znaki nie tylko żywym, ale — jak się okazało — także umarłym.

Po raz drugi w ciągu kilku minut Celinowicz poczuła, że wcale nie jest gotowa do samodzielnego prowadzenia śledztwa. Owszem, w szkole była prymuską, ale akademicka teoria nijak miała się do policyjnej praktyki. Poczuła w głowie pustkę.

Myśl babo — skarciła się w duchu, a głośno powiedziała:

— Jest coś, co powinnam zobaczyć?

— Nie znalazłem niczego niezwykłego. Poza nim — wskazał na ciało. — Nie ma żadnych śladów, zupełnie nic. Poza tym, że biedak przed śmiercią albo w jej chwili narobił w gacie, ale to normalne.

Dopiero teraz Anna uświadomiła sobie, czym jest fetor, który czuła od chwili wejścia na dach.

— Więc tym bardziej zabierzmy go z dachu.

Winda cicho zadzwoniła i kobiecy głos automatu poinformował: czwarte piętro. Za plecami policjantów z lekkim syknięciem otworzyły się drzwi. Stał w nich chudy, pewnie dwumetrowy funkcjonariusz w mundurze.

— Rany boskie! Jak tu wysoko — powiedział głośno.

Mężczyzna podszedł do nich niepewnie balansując rozpostartymi szeroko rękoma. Wyglądał jak strach na wróble postawiony tu przez nierozgarniętego kominiarza.

— Nienawidzę wysokości — powiedział, po czym dodał — sierżant Witold Tarnowski. Mam do pani dołączyć.

— Cześć. Za chwilę pogadamy. Najpierw zabierzemy stąd ciało.

— Okej. Zadzwonię na patologię… Ale może wrócę do windy — spojrzał na swoją nową partnerkę błagalnie.

— Pewnie — pokiwała głową.

Tarnowski wrócił tą samą drogą, którą przyszedł i po kilku sekundach zniknął w szklanej kabinie, znów w towarzystwie strażnika służbisty.

Anna nieco już oswoiła się z faktem, że tkwi na dachu. Rozejrzała się wokół. Rozciągająca się stąd panorama miasta była naprawdę piękna. Głęboko wciągnęła powietrze. Niestety nie miała czasu ani — szczerze mówiąc — ochoty na kontemplowanie jej uroków. Skupiła się na zadaniu. Przyjrzała się raz jeszcze zwłokom i zapytała Wanata, który w milczeniu stał obok:

— Niech mi pan powie, jakim cudem on się tu znalazł?

♦

Znaleźli się w pomieszczeniu nieco większym niż przeciętny duży pokój w mieszkaniu w bloku.

— To salonik niebieski — mówiła konspiracyjnym szeptem. — To tu straszy. Duchy się pojawiają.

Witold rozglądał się wokół po lazurowych ścianach, ale jakoś nie potrafił odczuć grozy tego miejsca. Ot, salonik jak salonik. Nawet ładny i przyjemny. Przypominał mu nieco dom jego babci — nawet donice z kwiatami pod oknami były podobne.

— Jakoś niestrasznie tu — powiedział delikatnie, nie chcąc urazić swojej miłej przewodniczki.

— Teraz nie. Ale niech pan przyjdzie nocą.

— A co się tu dzieje?

— Kroki słychać. Ponoć to któryś z książąt Sułkowskich pilnuje wejścia.

— Wejścia? Dokąd?

— Zamurowanego przejścia pilnuje. Bo widzi pan, tutaj — wskazała na drewniany regał z ustawionymi na półkach talerzami i bibelotami, wypełniający ścienną wnękę. — Ten pawlacz tworzy drzwi. Widzi pan?

Teraz zauważył, że meble rzeczywiście układają się w coś, co można by nazwać futryną, z wąskim prześwitem drzwi, w którym teraz widać było niebieską ścianę. Wisiał na niej mały portrecik przedstawiający dwójkę dzieci.

— To przejście do kaplicy. Dziś zamurowane, ale mówią, że książę pilnuje wejścia.

♦

Nagle, w końskim oku pojawił się błysk. Trwał ledwie ułamek sekundy, ale Anna nie miała wątpliwości, że to nie było złudzenie. Krzyknęła i zerwała się z krzesła. Potworny, obezwładniający lęk przeszył jej serce.

— Zabierz to! — zawołała. — Zabierz to ode mnie!

Muzealnik szybko przykrył rycinę papierem i wsunął do koperty.

— Co to cholera jest?! Co to są za pieprzone sztuczki?

— Niestety to nie sztuczki…

— Dzisiaj rano był u mnie jeden z portierów — mówiła roztrzęsiona. — Twierdził, że widział w nocy na dziedzińcu konia. Konia, któremu oczy świeciły jak lasery. Tak powiedział.

On dokładnie opisał ten obraz. To, to… — wskazała palcem na kopertę.

— To Almawt. Koń, na którym przybędzie śmierć.

— Portier go widział.

— No to oby przeżył kolejną noc — powiedział dziwnie martwo Oskar.

Anna stała, z trudem oddychając. Dotarło do niej coś, czego wcześniej nie brała zupełnie pod uwagę, a co mogło być przerażającą prawdą:

— To ty zabiłeś Waszka? Bo widział konia…

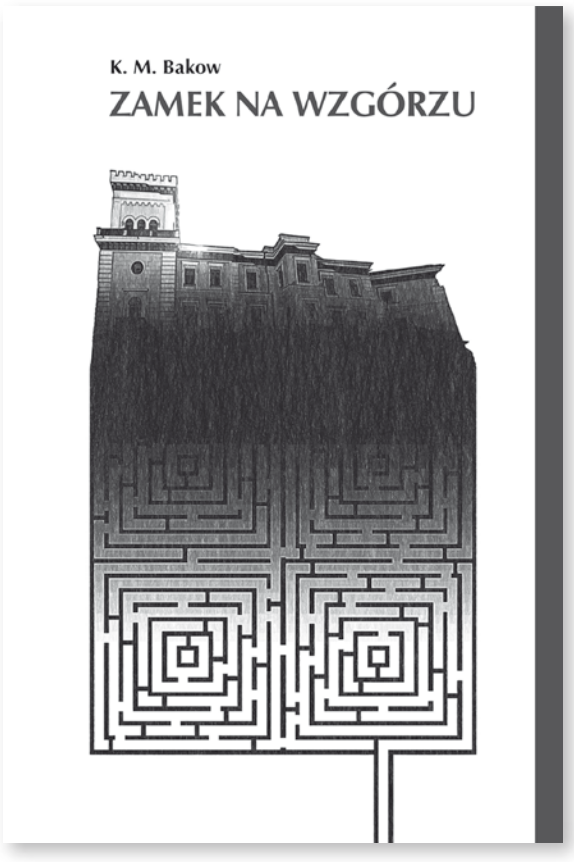

GRAFIKA, EKSLIBRIS I KRYMINAŁ, CZYLI...

...KRZYSZTOF MAREK BĄK O SWOICH PASJACH

Iwona Koźbiał-Grzegorzek: Jesteś bielszczaninem, często zaznaczasz ten fakt. Dlaczego to jest dla ciebie takie ważne, przecież nie jest regułą podkreślanie więzi z rodzinnym miastem?

Krzysztof Marek Bąk: Czytając opowieści podróżników można zauważyć, jak często powtarzają, że w wyprawie kluczowym aspektem jest poznawanie ludzi. Dla mnie jest inaczej – co prawdopodobnie wynika z introwertycznego usposobienia. Tym, co czyni podróż sensowną jest miejsce. Jego urok, atmosfera, wartości poznawcze. Tak samo jest z Bielskiem – to moje miejsce podróży przez życie. Strasznie patetycznie to zabrzmiało (śmiech), ale to prawda. Anglosasi używają terminu *background*, co wydaje mi się dobrze oddaje, czym jest miasto — nieco pełniej niż polskie *tło*. Mam do Bielska-Białej szczególny stosunek – jest *backgroundem* dla większości istotnych wydarzeń, które mnie spotkały. Bardzo osobistą przestrzenią, w której niemal z każdym miejscem wiążą się mniej lub bardziej ważne wspomnienia, doświadczenia. To pole dzieciństwa, dojrzewania, bycia dorosłym. Jestem naturalnie wrośnięty w miasto i stanowi ono immanentną część mojej osobowości. Takie poszerzone „ja" — bardzo mocno poszerzone (śmiech). Tym samym szukając przestrzeni, w której rozgrywają się na przykład moje książki, nie mogłem wybrać innej lokalizacji niż ta naturalna, przyrodzona. Ponadto, jako lokalny patriota, chcę dołożyć swoją małą cegiełkę do rozwoju Bielska, do jego funkcjonowania w świadomości powszechnej.

18 maja bieżącego roku, w Zamku książąt Sułkowskich zostanie otwarta twoja nowa wystawa grafik *Metapolis. Bielsko-Biała*. Co chciałbyś powiedzieć na jej temat wszystkim zwiedzającym, bielszczanom i turystom, którzy przyjdą do Muzeum zobaczyć tę ekspozycję?

Poniekąd wystawa wpisuje się w koncepcję kultywowania lokalności, o której wspominałem. Od kilku lat pracuję przede wszystkim na zlecenie – realizując ekslibrisy i miniatury graficzne – i nie starcza czasu na pracę tylko i wyłącznie dla własnej satysfakcji. Tym razem, korzystając z możliwości i zaproszenia bielskiego Muzeum postanowiłem zrobić cykl grafik, które sam u siebie zamówię. I tak powstał zestaw opowiadający o miejscach ważnych, budzących nostalgię, skojarzenia – co oczywiste, jego głównym bohaterem zostało Bielsko-Biała.

Metapolis to osobista podroż. *Meta* – to coś oprócz, ponad, wykraczające poza standardowe rozumienie. *Polis* to miasto. Więc *Metapolis* to miasto metaforyczne, metafizyczne, metahistoryczne – osobiste, subiektywne, czasem zabawne, nostalgiczne. Grafiki to migawki z podróży przez miasto. Ukazane są realne budowle – istniejące dziś lub w przeszłości — uzupełnione dodatkowymi, mniej czy bardziej zaskakującymi, atrybutami. W ten sposób staram się opowiedzieć własną historię o Bielsku, skomentować, wzbogacić to, co realne o nową wartość. Myślę, że dla części widzów może to być asumpt do własnej podróży — fizycznej lub w wyobraźni, a dla innych po prostu okazja do obejrzenia klasycznych w formie grafik, które wywołają uśmiech albo wspomnienie.

Czy *Metapolis* będzie cyklem? Czy możemy się spodziewać, że opowiesz także o innych, ciekawych twoim zdaniem miastach?

Przyznaję, że nabrałem na to apetytu. Kilka lat temu zrobiłem cztery miniatury poświęcone Gliwicom, jednak dopiero teraz zdecydowałem się na cykl aż tak rozbudowany (18 grafik). Widzę w tym potencjał twórczy, ale i ryzyko powielania koncepcji…

Bielsko-Biała to dla mnie miejsce absolutnie unikatowe, z żadnym innym nie jestem tak związany. Mieszkałem kilka lat we Wrocławiu, ale to nie to. Zresztą Wrocław sprzed dwóch dekad ma się nijak do tego, czym jest dziś. Są oczywiście miasta, które bardzo lubię i darzę sentymentem – Tarnów, Grudziądz, Kielce, jednak nie wiem, czy znam je na tyle, aby opowiedzieć o nich coś prawdziwego i szczerze osobistego. Niewykluczone, że *Metapolis* przekształci się w *Metauniversitas*, cykl opowiadający o Uniwersytecie Śląskim, który od blisko 15 lat cierpliwie znosi moją obecność. Jest miejscem-organizmem bogatym, inspirującym i ze wszech miar wartym „epickiego" cyklu graficznego (śmiech).

Twoją wielką miłością, oprócz oczywiście żony i córki, jest ekslibris. Jesteś jednym z najbardziej znanych współczesnych artystów zajmujących się tą dziedziną sztuki, także w wymiarze naukowym, twoja rozprawa habilitacyjna dotyczyła właśnie znaku książkowego. Realizujesz liczne zamówienia, a twoje ekslibrisy są w wielu kolekcjach prywatnych i muzealnych w Polsce i za granicą. Skąd u ciebie wzięło się zainteresowanie tak niszową dyscypliną?

Rzecz zaczęła się nieco przypadkiem. Kilkanaście lat temu znalazłem informację o konkursie na ekslibris. Nie myśląc nadmiernie, pomniejszyłem cyfrowo grafikę, dopisałem „exlibris" i posłałem. Cudem praca zakwalifikowała się na wystawę. Z upływem czasu kwestia księgoznaku nurtowała mnie coraz bardziej. Za namową jednego z artystów ekslibrisu spróbowałem zająć się tą szczególną formą na poważnie. I zakochałem się po uszy… Tak bardzo, że dziś zajmuję się niemal wyłącznie księgoznakiem.

Szybko dotarło do mnie, że nie chodzi w ekslibrisie o dopisanie formuły „exlibris" do jakiejkolwiek grafiki. Zrozumiałem, że prawdziwy ekslibris to nośnik określonych wartości, treści i emocji. Rozejrzawszy się uważnie, odkryłem, że są w Polsce i na świecie pasjonaci, znawcy i kolekcjonerzy. W dialogu z nimi oraz dzięki intensywnej pracy udało mi się stworzyć na własny oraz moich studentów użytek koncepcję opisującą, czym współczesny ekslibris jest i czym być może. Jakie są jego teoretyczne założenia i co można poprzez księgoznak zaoferować innym ludziom.

Więc czym jest? Dlaczego jest tak pasjonujący?

To jedna z niewielu, a prawdopodobnie jedyna dziedzina sztuki, w której praca autora dedykowana jest konkretnej osobie. Właśnie aspekt humanistyczny — silne spersonalizowanie — jest tym, co najbardziej lubię w księgoznaku. Jednoznaczne powiązanie z drugim człowiekiem, ewentualnie instytucją. Pociągająca jest intymna — jeśli można ją tak określić — forma kontaktu pomiędzy autorem i adresatem. Jednak dla wielu twórców to ograniczenie i trudność, ponieważ własne koncepty artystyczne trzeba zderzyć z oczekiwaniami zamawiającego. Praca jest weryfikowana i co więcej jest to weryfikacja stosunkowo wymierzalna — w porównaniu do innych dziedzin sztuki. Ekslibris musi zachowywać standardy estetyczne, warsztatowe, formalne — dla mnie to atut. Ponadto lubię małą formę — jest bardzo przyjazna — zarówno dla autora, jak i widzów. Skłania do kontemplacji i bliskiej relacji.

Wśród tylu różnych technik graficznych konsekwentnie wybierasz grafikę komputerową. Niektórzy twierdzą, że to łatwa i najmniej szlachetna z metod. Co odpowiedziałbyś na tak sformułowane twierdzenie?

Niech sami spróbują (śmiech). Wielu osobom wciąż wydaje się, że komputer „sam robi". A to nieprawda — nawet najwspanialsze oprogramowanie i najdoskonalszy sprzęt bez twórczego, świadomego i wyćwiczonego w swoim rzemiośle operatora to jedynie plątanina kabli i podzespołów. Dokładnie tak samo, jak w technikach „szlachetnych" — potrzeba umiejętności i pomysłu.

Bazą do każdego działania graficznego jest dobre opanowanie rysunku. Rysunek jest fundamentem — jeśli jest słaby, to niezależnie od tego, czy w miedziorycie, czy w grafice cyfrowej zawsze powstanie coś kiepskiego. Rzecz jasna, każda technika graficzna ma swoją specyfikę, urodę, odmienne wartości, na przykład związane ze strukturą fizyczną dzieła — czym mogą trafiać w gust konkretnego odbiorcy lub nie. Techniki są odmienne, ale to nie oznacza, że któraś jest gorsza czy lepsza. Widzę na przykład wśród kolekcjonerów miniatury odwrót od technik wypukłodrukowych — bo, wedle wielu, są zbyt mało „doskonałe". Czy to oznacza, że drzeworyt jest mniej szlachetny? To przecież absurd oczekiwać, że będzie naśladować akwafortę.

Ponadto — patrząc z perspektywy autora — technikę należy dobrać do własnych preferencji i oczekiwań twórczych. Jeśli ktoś lubuje się w precyzyjnej pracy, kontakcie z materiałem, celebrowaniu procesu druku to więcej radości da mu tradycyjny warsztat, jeśli zaś istotą jest zapis konceptu twórczego, a proces powielenia to jedynie przykry dodatek, wówczas warsztat komputerowy będzie naturalny i bardzo pomocny.

Z powodzeniem zajmujesz się także pisarstwem. Masz w swoim dorobku, jako K.M. Bakow, serię bielskich kryminałów, których bohaterką jest komisarz Edyta Orłowska [*Albatros i Hiena, Padlinożercy, Fontanestrasse, Jeśli zapomniałeś, przypomnę*]. Wkrótce odbędzie się promocja twojej najnowszej książki *Zamek na wzgórzu*, która będzie towarzyszyć otwarciu wspomnianej wcześniej wystawy. Dynamiczna i sensacyjna akcja rozgrywa się w przestrzeniach głównej siedziby Muzeum Historycznego w Bielsku-Białej, Zamku książąt Sułkowskich. Morderstwo w świątyni sztuki to dość odważny pomysł, policja i śledczy też nie należą do naszych częstych gości, nie wspominając o tajnych agentach.

Historia, muzealnictwo, pradawne artefakty to nie od dziś wątki obecne w literaturze i filmie przygodowym — od cyklu o Panu Samochodziku do powieści Dana Browna. Jestem zdania, że nic nie jest bardziej ekscytujące i awanturnicze niż Muzeum (śmiech). Za każdym rogiem, w każdej gablocie kryją się dziesiątki tajemnic i zagadek, które tylko czekają na odważnego odkrywcę. Oczywiście mam świadomość, że praca archeologa czy historyka odbiega od wizerunku Indiany Jonesa, jednak romantyczny mit, biorący swoje początki w perypetiach XVIII- i XIX-wiecznych odkrywców, jest wciąż żywy i inspirujący.

Pamiętam, jak dokładnie zwiedzałeś nasze ekspozycje, szczegółowo dopytywałeś o historię miasta i właścicieli zamku. Czy był to dla ciebie wymagający projekt? Czy współpraca z muzealnikami jest łatwa i czy można powiedzieć, że odkryłeś nasze Muzeum na nowo przy okazji pisania książki?

Każda książka wymaga mniej więcej podobnej ilości czasu na samo napisanie — dla mnie to dwa–trzy miesiące. Jednak czasem pomysł przychodzi niejako sam — i tak było w tym przypadku. Idea narodziła się podczas rozmowy z dyrektor Iwoną Purzycką, która stwierdziła, że miło byłoby mieć książkę o Muzeum — powieść lekką i nieco sensacyjną. Pomysł spodobał mi się tak bardzo, że tego samego dnia miałem wstępnie rozpisaną koncepcję i zabrałem się za pisanie. I niebawem powieść była gotowa...

Oczywiście nie wyglądało to wszystko tak łatwo, jak powiedziałem w poprzednim zdaniu. Ustaliwszy ogólny zarys, musiałem przeprowadzić szczegółową kwerendę — zwiedzić dokładnie zamek, patrząc inaczej niż turysta — bardziej jak scenograf i trochę detektyw. Zresztą, był to świetny pretekst do zapuszczenia się w zakamarki do tej pory mi nieznane i niedostępne na co dzień, jak choćby najstarsza część zamku, ukryta w podziemiach pod wieżą. Trzeba było poszukać ciekawostek, które można wpleść w akcję, faktów historycznych, przedmiotów czy miejsc, które staną się kanwą wydarzeń, pretekstem, tłem — tu nieocenioną pomocą byli koledzy muzealnicy. Rzecz jasna, pisząc powieść można puścić wodze fantazji i swobodnie przeinaczać lub zreinterpretować dane, jednak im więcej perełek i realiów, tym — wedle mnie — ciekawiej się czyta, bo zatraca się granica pomiędzy fikcją a rzeczywistością. Wówczas pozostawia się czytelnikowi sferę domysłów, co jest prawdą, a co zmyśleniem. Liczę, że powieść skłoni część czytających do poznania prawdziwych dziejów zamku, uważnego zwiedzenia Muzeum, a może nawet szerszego zainteresowania się historią miasta czy regionu.

Jednym zdaniem, polecasz tę książkę, bo:

To dla autora zadanie – pocałunek śmierci. Wszystko co powiem zabrzmi nieskromnie… Ale myślę, że dobrze się ją czyta. To książka do „połknięcia" w jeden wieczór. Każdy, kto lubi historie z nutą sensacji, przygody i dreszczyku, a dodatkowo nieco awanturniczą atmosferę powieści archeologiczno-historycznej znajdzie coś dla siebie. Ponadto, dla bielszczan książka może być o tyle interesująca, że opisuje realia i „nierealia" rodzinnego miasta. To zdaje się było więcej niż jedno zdanie (śmiech).

Czy nastąpi ciąg dalszy sensacji wokół bielskiego Muzeum? Czy będzie kontynuacja kryminalnych przygód bohaterki z *Zamku na wzgórzu*, podkomisarz Anny Celinowicz?

Wciąż nie wiem, czy będzie ciąg dalszy, przynajmniej w formie tradycyjnej książki. Obecnie pracuję nad komiksem – powieścią graficzną (co zapewne jeszcze długo potrwa), który nawiązuje do akcji *Zamku na wzgórzu*, lecz wyprzedza zdarzenia tam opisane o blisko 150 lat. Komiks roboczo zatytułowany jest *Rost*. Znający historię Bielska i Białej od razu skojarzą tytuł z nazwiskiem rodziny wybitnych architektów Emanuela Rosta seniora i juniora, którzy — jak się okaże w komiksie — zajmowali się nie tylko budowaniem domów.

W tym roku obchodzisz czterdzieste urodziny. Czego życzyłbyś sobie z tej okazji?

Powinienem błysnąć teraz jakąś niezmiernie oryginalną myślą, ale wydaje mi się, że pula życzeń ludzkich jest mocno ograniczona do prostych spraw: miłości i zdrowia. Jednak – aby trochę jednak wykazać się refleksyjnością – to „wchodząc w smugę cienia" (śmiech), życzyłbym sobie i całemu mojemu otoczeniu: normalności, spokoju i dystansu – przede wszystkim do samego siebie. No i żebym jeszcze popełnił kilka książek i grafik.

Tego i ja ci życzę. Dziękuję za wywiad i do zobaczenia w Muzeum. ■

Rozmawiała Iwona Koźbiał-Grzegorzek
Muzeum Historyczne w Bielsku-Białej

DLA ŻYCIA *(FOR LIFE)*

WYSTAWA FOTOGRAFII MAGDALENY OSTROWICKIEJ

Blok 2/57 fot. Magdalena Ostrowicka

Idea i zamysł twórczy były proste: przedstawić na zdjęciach w artystycznym, ale także reporterskim ujęciu pracę lekarzy wielu, a być może wszystkich dyscyplin i specjalizacji w szpitalach miejskich Bielska-Białej. W ten sposób, uzyskawszy (nie bez trudu) zgodę samych zainteresowanych, Magdalena Ostrowicka, bielska fotografka, znana wielu odbiorcom jej prac pod pseudonimem CobraOstra, przystąpiła do pracy, zainspirowana słynnym zdjęciem doktora Zbigniewa Religi po wielogodzinnej operacji kardiologicznej. Szybko okazało się, że projekt przerósł początkowe założenia artystki, ponieważ – do czego przyznaje się szczerze – nie miała świadomości, że służba zdrowia stanowi tak znaczącą, tak wielostronną i głęboką sferę życia całego miasta.

Zdjęcia wykonywane były w trzech bielskich szpitalach: Beskidzkim Centrum Onkologii – Szpitalu Miejskim im. Jana Pawła II przy ul. Wyzwolenia, w Szpitalu Ogólnym im. dr. Edmunda Wojtyły przy ul. Wyspiańskiego oraz w Zakładzie Pielęgnacyjno-Opiekuńczym i Oddziale Medycyny Paliatywnej przy ul. Emilii Plater. Od symbolicznej daty 11 lutego – Światowego Dnia Chorego – do końca czerwca 2016 roku, po dwa–trzy razy w tygodniu. W ten sposób Magdalena Ostrowicka, jako jedyna w historii bielskiego szpitalnictwa, zgromadziła ogromny, pełny fotograficzny zasób dokumentacyjny, przedstawiający w kadrze – tu i teraz – lekarzy i pacjentów roku 2016. Niektórzy z nich już nie pracują, inni nie leczą się, wielu nie żyje, ale ponieważ widzimy ich na zdjęciach – wciąż dla nas żyją, są z nami, widzimy ich, dostrzegamy radość i miłość, a także trud, krew, cierpienie, ból i łzy. Stąd ekspresyjny tytuł wystawy: DLA ŻYCIA *(For Life)*.

Wystawa fotografii bielskiej artystki Magdaleny Ostrowickiej pod nazwą DLA ŻYCIA *(For Life)* prezentuje z jednej strony pracę lekarzy w szpitalach Bielska-Białej, z drugiej – kontakty wielu bielszczan ze służbą zdrowia, ich życie – od narodzin aż do śmierci.

W trakcie pracy dość szybko zdałam sobie sprawę, jak mało jest fotografii pokazujących trud ludzi dla innych ludzi. Bez patosu, zwyczajnie. Lekarz to ktoś z powołaniem, komu powierzamy nasze zdrowie i życie, komu ufamy. Niejednokrotnie to on decyduje (swoimi dłońmi, wiedzą), czy dane nam będzie przeżyć kolejny dzień. Prędzej czy później każdy z nas otrze się o szpital, wejdzie w relacje z jakimś lekarzem. Jak to pokazać? Odziana w fartuch lekarski, ruszyłam z aparatem do oddziału kardiologii, później ginekologii, do położniczego, chirurgicznego. Obiektyw niejednokrotnie wzbudzał nieufność, musiałam stać się psychologiem, rozmawiać z wieloma osobami, wzbudzać zaufanie, pokonywać mnóstwo barier... Potem były coraz trudniejsze tematy – oddziały onkologiczne, oddział paliatywny, zakład opiekuńczo-leczniczy... Ogromne, traumatyczne przeżycia. To były także długie rozmowy z lekarzami, pielęgniarkami, z pacjentami, świeżo upieczonymi mamusiami, z ludźmi umierającymi, starymi. Nie mogłam po prostu wejść do sali chorych i poprosić o zdjęcie, musiałam poznać historię człowieka, porozmawiać z nim, bo on tego potrzebował. Mocno to przeżywałam – mówi Magdalena Ostrowicka.

Robienie zdjęć w sali operacyjnej, podczas zabiegów, okazało się bardzo ciekawe. Magdalena Ostrowicka była pod wrażeniem precyzji ruchów chirurgów i ich ogromnego skupienia. To była swoista podróż emocjonalna w głąb tego, co ważne w życiu, gdy ciało pacjenta domaga się uwagi. Poza pracą lekarzy i pielęgniarek, poza historią pacjentów, fotografka zajrzała z obiektywem do laboratorium, apteki, oddziału patomorfologii, gdzie człowiek staje się cząstką, probówką, kodem kreskowym, nad którym pracuje wiele osób. Dla innych ludzi i naszego zdrowia. Dla życia.

To wystawa, która na pewno będzie ważna i ciekawa nie tylko dla osób związanych ze służbą zdrowia, ale i z miastem. To część nieznanej, a raczej niepoznanej do tej pory historii Bielska-Białej.

Stanisław Bubin

PATRONAT MEDIALNY NAD WYSTAWĄ

Lady's Club

KALENDARZ WYDARZEŃ MUZEUM HISTORYCZNEGO W BIELSKU-BIAŁEJ

ZAMEK KSIĄŻĄT SUŁKOWSKICH

43-300 Bielsko-Biała, ul. Wzgórze 16
www.muzeum.bielsko.pl

WYSTAWY CZASOWE

19 maja–31 sierpnia 2017
Metapolis. Bielsko-Biała
Wystawa grafik Krzysztofa Marka Bąka
wernisaż: 18 maja 2017, godz. 18.00
Wernisażowi będzie towarzyszyła promocja książki K.M. Bakowa *Zamek na wzgórzu.*

18 czerwca–30 października 2017
Pod znakiem róży nad Białą
Wystawa z okazji 500-lecia reformacji

18 czerwca–30 października 2017
Reformacja w Europie Środkowo-Wschodniej
Wystawa z okazji 500-lecia reformacji, przygotowana przez Niemieckie Forum Kultury Europy Środkowej i Wschodniej. (Deutsches Kulturforum Östliches Europa) w Poczdamie.

WYDARZENIA

NOC MUZEÓW
20 maja 2017, godz. 20.00–24:00
Sensacyjna noc w zamku na wzgórzu

STARE KINO W STARYM ZAMKU
Sezon komedii
Spotkania prowadzone przez Stanisława Janickiego
9 maja, godz 18.00
Komedie na serio
(m.in. *Dyktator, Zezowate szczęście*)
13 czerwca, godz 18.00
Polska powojenna komedia (*Ewa chce spać, Rejs, Królowa chmur, Żona dla Australijczyka, Sami swoi*)

Zapraszamy także na cykliczne spotkania
MUZYKA NA ZAMKU

programy dostępne na naszej stronie internetowej

STARA FABRYKA

43-300 Bielsko-Biała, pl. Żwirki i Wigury 8
www.muzeum.bielsko.pl

WYSTAWY STAŁE

Od włókiennictwa do małego fiata.
Przemysł Bielska-Białej w XIX i XX wieku

Wilk, selfaktor, postrzygarka…
Zabytki techniki włókienniczej

WYSTAWY CZASOWE

18 maja–27 sierpnia 2017
Ścieżki postępu. Od liczydła do smartfonu
Wystawa ze zbiorów własnych Muzeum
wernisaż: 10 czerwca (Industriada 2017), godz. 19.00

11 czerwca–31 sierpnia 2017
Redukcja szumu
Wystawa fotografii Jerzego Rupika
wernisaż: 10 czerwca (Industriada 2017), godz. 19.00

8–27 września 2017
DLA ŻYCIA *(For Life)*
Wystawa fotografii Magdaleny Ostrowickiej
wernisaż: 7 września, godz. 19.00

WYDARZENIA

INDUSTRIADA
10 czerwca 2017, godz. 9.00–21.00

DOM TKACZA

43-300 Bielsko-Biała, ul. Jana III Sobieskiego 51
www.muzeum.bielsko.pl

WYSTAWY STAŁE

Rekonstrukcja wnętrza domu i warsztatu sukienniczego należącego do mistrza cechowego.

Od sukna po jedwab – stroje ludowe ze zbiorów Muzeum Historycznego w Bielsku-Białej

FAŁATÓWKA

43-360 Bystra, ul. Juliana Fałata 34
www.muzeum.bielsko.pl

WYSTAWY STAŁE

Julian Fałat – malarz i kolekcjoner
Prezentacja twórczości malarskiej artysty.

Julian Fałat – z paletą przez życie
Archiwalia i obiekty artystyczne dotyczące życia malarza.

WYDARZENIA

PIKNIK URODZINOWY U FAŁATA
29 lipca 2017, godz. 16.00
Wydarzenie promujące postać wybitnego polskiego akwarelisty Juliana Fałata.
Spotkanie w ogrodzie willi mistrza w Bystrej z okazji rocznicy jego urodzin.

Terminy rozpoczęcia i zakończenia wystaw mogą ulec zmianie!

POD ZNAKIEM RÓŻY
NAD BIAŁĄ

Kościół ewangelicki w Białej na widokówce A. Brandstättera, 1917

Bielski Syjon z kościołem, starą szkołą i gmachem seminarium, grafika z końca XIX w.

W dziejach Bielska-Białej bardzo ważną rolę odegrali ewangelicy, przez stulecia będący w mieście i okolicy wiodącą grupą wyznaniową. Wymownym świadectwem ich dawnego znaczenia pozostają 3 kościoły, 8 cmentarzy z 3 kaplicami oraz wiele innych budowli, należących do trzech parafii ewangelicko-augsburskich (luterańskich): w Bielsku, Białej i Starym Bielsku. Kolejne zbory funkcjonują w Jaworzu, Międzyrzeczu, Wieszczętach i Czechowicach-Dziedzicach.

W Bielsku gmina luterańska powstała już około 1550 r., pół wieku później należeli do niej prawie wszyscy mieszkańcy miasta. Ewangelicy przejęli świątynie katolickie, a w 1608 r. ukończyli budowę kościoła cmentarnego św. Trójcy. Wojna trzydziestoletnia (1618–1648) zapoczątkowała prześladowania protestantów na obszarach podległych władzy katolickich Habsburgów. Na Śląsku Cieszyńskim, po odebraniu im w 1654 r. kościołów i zakazaniu publicznego kultu, gromadzili się na tajnych nabożeństwach w domach i okolicznych lasach. Najtrudniejszy okres zakończyło w 1709 r. powstanie ewangelickiego Kościoła Łaski w Cieszynie, do którego należeli również bielszczanie.

W 1781 r. patent tolerancyjny cesarza Józefa II zakończył w Austrii epokę wspieranego przez państwo ucisku religijnego tzw. akatolików. W Bielsku powstał kwartał zwany Syjonem Ewangelickim, z murowanym domem modlitwy (1782–1789) i dwoma szkołami, tzw. starą (1783) oraz nową (1794), a tutejsza parafia objęła swoim zasięgiem niemal całe Księstwo Bielskie. Luteranami była wówczas połowa mieszkańców miasta, a w sąsiadujących z nim wioskach stanowili większość. Pod względem etnicznym przeważali Niemcy, jednak Słowo Boże głoszono w obu językach używanych przez członków gminy, jeden z dwóch pastorów musiał władać językiem polskim. Odrębny zbór, w którym dominowali Polacy, powstał w Jaworzu. W jego skład weszły Jasienica i Międzyrzecze Górne oraz kilka wsi z terenu Księstwa Cieszyńskiego. Wzniesiono dom modlitwy (1782–1786), plebanię oraz szkołę. W samym Jaworzu blisko ¾ ludności było ewangelikami, później ich liczba zmalała.

W 1803 r. Bielsko weszło w skład nowo utworzonej superintendentury morawsko-śląskiej, w której w 1807 r. powstał seniorat śląski; funkcje zwierzchników pełniło w nich wielu bielskich pastorów. W 1829 r. z bielskiego zboru wyodrębniła się samodzielna parafia ewangelicka w Starym Bielsku z Aleksandrowicami, Wapienicą i Kamienicą, dom modlitwy stanął na terenie tzw. grodziska (1817–1827).

W 1833 r. w Bielsku założono cmentarz ewangelicki (obecnie tzw. stary), pozostawiając katolikom użytkowany dotąd przez oba wyznania cmentarz św. Trójcy.

Działalności bielskiego pastora Karola Samuela Schneidera na forum pierwszego austriackiego parlamentu w latach 1848–1849 zawdzięczali ewangelicy całej monarchii zniesienie najbardziej uciążliwych, skierowanych przeciwko nim restrykcji, m.in. ich domy modlitwy stały się oficjalnie kościołami, przy których mogły stanąć wieże. Budowę takowej w Bielsku, które zyskało wówczas zaszczytne miano „oka protestantyzmu w Austrii", ukończono w 1852 r., podobne inwestycje przeprowadzono w Starym Bielsku i Jaworzu. Ostateczne równouprawnienie ewangelików nastąpiło w 1861 r.

W 1864 r., wchodzące w skład zboru bielskiego, zamieszkałe przez Polaków (w większości katolików) Mazańcowice, Międzyrzecze Dolne, Ligota, Bronów i Zabrzeg weszły w skład nowo ukonstytuowanej parafii w Międzyrzeczu Górnym, w którym z kolei nieznacznie przeważała ludność niemiecka i ewangelicka. Obok kościoła (1864–1866) stanęła plebania (1868) oraz szkoła (1872). W Starym Bielsku w 1867 r. przebudowo najwyższą kondygnację kościoła, a na cmentarzu filialnym w Kamienicy w 1899 r. wzniesiono okazałą kaplicę. Zbór jaworzański wzbogacił się o nową szkołę (1867–1876) oraz kaplice cmentarne w Jasienicy (1887) i Wieszczętach (1916), kościół przebudowano w 1912 r. do dzisiejszej postaci.

Głównie dzięki luteranom rozwinęło się bielskie szkolnictwo, szczególną rolę odegrało pierwsze w monarchii ewangelickie seminarium nauczycielskie, otwarte w 1867 r. Od lat 80. w Bielsku wydawano gazety ewangelickie przeznaczone dla czytelników w całej Austrii. Liczne były inwestycje budowlane. W 1881 r. w stylu neogotyckim przebudowano nawę kościoła, a w 1896 r. jego wieżę. W rok później stanął gmach szkoły żeńskiej, z kolei w 1900 r. ówczesny plac Kościelny ozdobił pomnik Marcina Lutra. Oddano do użytku Dom Diakonis (1905), budynek sierocińca (1907) oraz drugi cmentarz, dzisiaj zwany nowym (1911). Kolejne dwa cmentarze funkcjonowały w Komorowicach i Mikuszowicach.

Ewangelicy przyczynili się znacząco także do rozwoju leżącej w Rzeczpospolitej Białej. Osada, z uwagi na peryferyjne położenie i niewielką liczbę katolików, długo cieszyła się pokojem religijnym, konflikty wyznaniowe zapoczątkowało zainstalowanie w niej misji jezuickiej (1708). Mimo posiadania przywilejów królewskich, gwarantujących pełne równouprawnienie (1730, 1757, 1766), niespokojne czasy uniemożliwiły bialskim ewangelikom założenie zboru i budowę kościoła, od dawna mieli natomiast w centrum osady własny cmentarz.

W 1772 r., wskutek I rozbioru Polski, Biała znalazła się pod panowaniem austriackim. Na mocy tzw. traktatu warszawskiego z 1768 r., uznanego przez Austrię w układzie rozbiorowym, gwarantującego innowiercom swobodę religijną, cesarz Józef II w 1781 r. zezwolił ewangelickim mieszkańcom Białej na założenie gminy wyznaniowej oraz budowę kościoła. Jeszcze w tym samym roku na terenie cmentarza stanął prowizoryczny dom modlitwy, który w latach 1792–1798 zastąpiono murowanym kościołem z wieżą i dzwonem, przypominającymi o uprzywilejowanej pozycji zborów galicyjskich. Wzniesiony obok piętrowy budynek szkolny, z mieszkaniem pastora, służył edukacji młodzieży do 1870 r., kiedy to zbudowano dwupiętrową nową szkołę. Zmarłych grzebano od 1783 r. na nowo wytyczonym cmentarzu parafialnym, w 1886 r. powstał cmentarz filialny w Lipniku. W 1905 r. zbudowano sierociniec przy ul. Komorowickiej.

Od 1803 r. Biała była siedzibą senioratu zachodniego superintendentury galicyjsko-bukowińskiej, a dwóch tutejszych pastorów, Jakub Hönel i Herman Fritsche, sprawowało funkcje superintendentów. Parafii podlegał rozległy teren zachodniej Galicji, jednak poza Białą i Lipnikiem liczba ewangelików była tam znikoma.

W okresie międzywojennym w odrodzonej Polsce działało 7 różnych kościołów protestanckich, obie parafie śląskiej części dwumiasta weszły w skład Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie, natomiast Biała należała do Kościoła Ewangelickiego Wyznania Augsburskiego i Helweckiego w Małopolsce. Polscy członkowie zborów nadal pozostawali w mniejszości, jednak współpraca obu narodowości, polskiej i niemieckiej, była dobra. W Jaworzu pośród zborowników liczba Niemców była minimalna, zbór międzyrzecki miał charakter dwunarodowościowy. Zbudowano kaplice cmentarne w Mazańcowicach (1928–1930) i Lipniku (1936).

Po 1945 r., wskutek opuszczenia miasta przez Niemców, liczba luteran w Bielsku-Białej i okolicy uległa drastycznemu zmniejszeniu, obecnie stanowią oni zaledwie 1,7% mieszkańców (ok. 2900 wiernych w trzech zborach). W okolicy największą liczbowo parafią jest Jaworze (2600 wiernych), z którego w 1992 r. wydzielono odrębną parafię w Wieszczętach (500 osób). Międzyrzecze liczy 550 wiernych. W 1968 r. samodzielną parafią stał się też dotychczasowy filiał Bielska, Czechowice-Dziedzice (250 wiernych). Od 1991 r. w Bielsku-Białej działa ośrodek wydawniczy Augustana, gdzie drukowany jest m.in. „Zwiastun Ewangelicki", w latach 1991–2016 miasto było siedzibą biskupa Diecezji Cieszyńskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, na której terenie zamieszkuje 70% polskich luteran. ■

Piotr Kenig
Muzeum Historyczne w Bielsku-Białej

Historii protestantyzmu na terenie Księstwa Bielskiego oraz małopolskiej Białej z okolicą poświęcona będzie wystawa okolicznościowa *Pod znakiem róży nad Białą*, przygotowywana w jubileuszowym Roku Reformacji (1517–2017) przez Muzeum Historyczne w Bielsku-Białej. Znajdą się na niej eksponaty ze zbiorów własnych Muzeum, a także zabytki udostępnione przez miejscowe parafie ewangelicko-augsburskie oraz osoby prywatne. Wystawie czynnej od 18 czerwca do 30 października towarzyszyć będzie publikacja pod tym samym tytułem. ■

INDUSTRIADA W RYTMIE MASZYNY

10 CZERWCA 2017

9.00–21.00
Otwarcie Starej Fabryki dla indywidualnych zwiedzających

10.00–18.00
Warsztaty dla dzieci *Czas na zegary* – tworzenie zegarków industrialnych
Zegar to nie tylko miernik czasu, przedmiot codziennego użytku, ale także dzieło sztuki.
Warsztat *Czas na zegary* przeniesie Was do pracowni zegarmistrza, gdzie w rytmie charakterystycznych dźwięków,
każde dziecko skonstruuje swój idealny czasomierz. Do zabawy można przyłączyć się w dowolnym momencie i wieku! Czas tu nie gra roli
Realizacja: Dorota Kapska, Joanna Rupik

10.00–11.30
***Czółenka i maszyny – piękne i bestie* – zwiedzanie z przewodnikiem Muzeum i ekspozycji poszerzonej o nowe elementy**
Realizacja: Piotr Kenig, Małgorzata Kliś

10.30–17.30
***Kolory techniki* – warsztaty malowania na szkle odbywające się w Regionalnym Ośrodku Kultury w Bielsku-Białej, ul. 1 Maja 8**
Zapisy będą przyjmowane w ROK lub pod numerem 33 822 05 93 od poniedziałku do piątku,
w godzinach 8.00–15.00 od 22 maja do 5 czerwca 2017 r. Zajęcia w sali „zabawkowej", I piętro, dla 15 osób o godz. 10.30, 12.30, 14.30, 16.30
Realizacja: pracownicy ROK

12.00–18.00
***Legendarna maszyna powraca* – warsztat szycia maskotek – fiata 126p**
Warsztat dla rodzin z dziećmi, którego uczestnicy stworzą własne wersje maskotek w kształcie legendarnego malucha.
Warsztat współorganizuje Zamek Cieszyn. Wejście dla 20 osób o godz. 12.00, 13.30, 15.00 i 16.30
Realizacja: Katarzyna Rymorz

12.00–18.00
***Tropem ikon dizajnu* – weź udział w interaktywnej grze!**
Odwiedź wybrane miejsca na Szlaku Zabytków Techniki – w tym Starą Fabrykę w Bielsku-Białej
– znajdź punkt Zamku Cieszyn, wykonaj zadanie i wygrywaj nagrody

13.00–14.30
***Czółenka i maszyny – piękne i bestie* – zwiedzanie z przewodnikiem Muzeum i ekspozycji poszerzonej o nowe elementy**
Realizacja: Piotr Kenig, Małgorzata Kliś

15.00–16.30
Fabryka maszyn Josephy, Befama. Wycieczka śladami zabytków architektury przemysłowej Bielska-Białej
Realizacja: Piotr Kenig

16.30–18.00
***Ile klatek na sekundę?* – warsztaty fotografii industrialnej**
Realizacja: Jerzy Rupik

17.30–19.00
***Czółenka i maszyny – piękne i bestie* – zwiedzanie z przewodnikiem Muzeum i ekspozycji poszerzonej o nowe elementy**
Realizacja: Piotr Kenig, Małgorzata Kliś

19.00–20.30
Wernisaż wystaw: fotograficznej *Redukcja szumu* autorstwa Jerzego Rupika oraz *Ścieżki postępu. Od liczydła do smartfonu.* Wystawa ze zbiorów własnych Muzeum
Kuratorzy: Iwona Purzycka, Iwona Koźbiał-Grzegorzek

21.00
Zakończenie Industriady 2017

Podczas Industriady 2017 będzie możliwość bezpłatnego transportu między Starą Fabryką – Muzeum Historycznym w Bielsku-Białej, Muzeum Ustrońskim, Muzeum Drukarstwa w Cieszynie, Browarem Zamkowym Cieszyn oraz Browarem w Żywcu. Warunkiem skorzystania będzie zwiedzenie jednego z powyższych obiektów (należy zachować bilet wstępu). Zapisy na przejazdy przyjmuje Regionalny Ośrodek Kultury w Bielsku-Białej, ul. 1 Maja 8, od poniedziałku do piątku, w godzinach 8.00–15.00, pod nr. tel. 33 822 05 93 od 22 maja do 8 czerwca 2017

Bielsko-Biała–Ustroń
10^{00}, 17^{00}

Bielsko-Biała–Ustroń przez Cieszyn
12^{00}, 14^{00}, 15^{00}, 20^{00}

Bielsko-Biała–Cieszyn
12^{00}, 14^{00}, 15^{00}, 20^{00}

Bielsko-Biała–Cieszyn przez Ustroń
10^{00}, 17^{00}

Bielsko-Biała–Żywiec
11^{00}, 13^{20}, 15^{45}

Ustroń–Bielsko-Biała
13^{00}, 14^{00}, 22^{00}

Ustroń–Bielsko-Biała przez Cieszyn
16^{00}, 17^{00}, 18^{00}

Cieszyn–Bielsko-Biała
17^{00}, 18^{00}, 19^{00}

Cieszyn–Bielsko-Biała przez Ustroń
12^{00}, 13^{00}, 21^{00}

Cieszyn–Ustroń
12^{00}, 13^{00}, 15^{00}, 16^{00}, 21^{00}

Ustroń–Cieszyn
11^{00}, 16^{00}, 17^{00}, 18^{00}

Żywiec–Bielsko-Biała
12^{00}, 14^{45}, 19^{00}

zamek cieszyn · Śląskie. · Muzeum Historyczne w Bielsku-Białej · Bielsko-Biała Regionalny Ośrodek Kultury · Szlak Zabytków Techniki

ŚCIEŻKI POSTĘPU. OD LICZYDŁA DO SMARTFONU

WYSTAWA ZE ZBIORÓW WŁASNYCH MUZEUM

Stara Fabryka – oddział Muzeum Historycznego w Bielsku-Białej jest miejscem szczególnym na mapie miasta i regionu. Tutaj, w latach 80. XX w., w poindustrialnych przestrzeniach Zakładów Przemysłu Wełnianego „Bewelana", ulokowano Muzeum Techniki Włókienniczej. Zadaniem tej utworzonej w 1979 r. filii ówczesnego Muzeum Okręgowego w Bielsku-Białej było gromadzenie i opracowanie zabytków związanych z miejscowym włókiennictwem. Zbiory szybko powiększały się o maszyny, sprzęty oraz akcesoria ukazujące postęp techniczny tego przemysłu.

Z czasem, dzięki inicjatywie ówczesnego kierownika filii Juliusza Kokota, do muzealnego magazynu zaczęły trafiać także inne obiekty związane z szeroko rozumianą techniką. Eksponaty pozyskiwano drogą zakupu i darowizn. Ludzie chętnie przekazywali owe „starocie", niepotrzebne, czasem zepsute, niemodne w formie, których jednak żal było wyrzucić i jakimś cudem przetrwały na strychach i w piwnicach. Tym sposobem w zbiorach muzealnych znalazły się co ciekawsze wynalazki cywilizacyjne XIX i XX w. Były to nie tylko różnorakie artykuły gospodarstwa domowego, popularnie zwane AGD, ale także sprzęty z dziedziny sportu czy wyposażenia biur. Na kolekcję złożyły się rozmaite typy odbiorników radiowych i telewizyjnych, gramofonów i magnetofonów, maszyn do pisania, a także maszyn do szycia, pralek, magli, odkurzaczy, lamp, zegarów, młynków, wag i innych, z pozoru zwykłych rzeczy, bez których codzienność nie mogła się obejść.

Zgromadzenie takiej grupy zabytków spowodowało, że w 1995 r. dotychczasową nazwę filii zmieniono na Muzeum Techniki i Włókiennictwa, jednak w roku następnym, w dniu jego udostępnienia dla publiczności, nie znalazły one swojego miejsca na ekspozycji. Dopiero w 2002 r. najciekawsze z nich pojawiły się na osobnej wystawie stałej *Z muzealnego lamusa*, ciesząc się dużym zainteresowaniem zwiedzających. W 2007 r. z powodu przebudowy części muzeum, w której był prezentowany *lamus*, zaistniała konieczność zmiany aranżacji tej wystawy, którą w szczątkowej postaci udostępniono do 2011 r.

Dziś Stara Fabryka (nazwa wprowadzona w 2013 r.) to nowoczesne muzeum, które w sposób atrakcyjny i niebanalny pokazuje i uczy industrialnej historii dwumiasta, realizując cele, które od samego początku przyświecały jego powstaniu. Obecnie zbiory techniki, nie będąc bezpośrednio związane z włókiennictwem i przemysłem, znajdują się w magazynach, czekając na nową odsłonę w postaci osobnej ekspozycji stałej, która jest w zamyśle bielskich muzealników. Do tego czasu wspomnianą kolekcję chcemy Państwu prezentować na wystawach czasowych w Galerii w Fabryce. Pierwszą realizacją tego zamiaru jest wystawa *Ścieżki postępu. Od liczydła do smartfonu*, która została wpisana do programu Industriady 2017, czyli Święta Szlaków Zabytków Techniki Województwa Śląskiego.

Smartfon [ang. smartphone] – jedna z najinteligentniejszych maszyn naszych czasów, cudowne, małe, przenośne urządzenie, bez którego prawie nikt z nas nie wyobraża sobie normalnego funkcjonowania. Wymyślone pod koniec lat 90. XX w. jako mobilny telefon połączony z funkcją komputera kieszonkowego

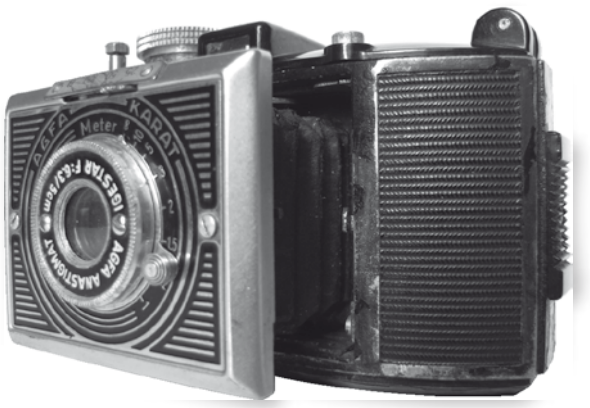

Aparat fotograficzny Agfa Karat 6.3 Art Déco, 1936, Niemcy
fot. Jacek Proszyk

[ang. PDA, Personal Digital Assistant], całkowicie opanował naszą rzeczywistość. Dzięki niemu możemy nie tylko komunikować się poprzez rozmowę lub esemesy [ang. SMS, Short Message Service], ale także mamy dostęp do Internetu: wszelkich możliwych portali społecznościowych i informacji prasowych, nawigacji satelitarnej; możemy bez problemu robić zdjęcia w wysokiej rozdzielczości, nagrywać i odtwarzać filmy, słuchać muzyki i czytać książki; ustawić plan dnia tak, żeby przypadkiem o niczym nie zapomnieć; z pomocą specjalnych aplikacji możemy ułożyć plan treningowy czy dietę, nie wspominając o obsłudze własnego konta bankowego i dokonaniu płatności. Wszystko w jednym, łatwo, wygodnie i praktycznie, w rzeczywistości, w której czas biegnie szybciej niż nasze myśli taki sprzęt jest niezbędny, żeby przetrwać w dżungli współczesnego świata.

Ale nie zawsze tak było… Nie tak dawno temu jedyną funkcją telefonu był dialog na odległość; pisemne wiadomości docierały do adresata pocztą w formie listów czy depesz. Bez liczydeł, specjalnych maszyn liczących, późniejszych kalkulatorów nie obeszła się żadna rachunkowość. Maszyny do pisania były podstawowym urządzeniem w każdym sekretariacie i niejednym domu. Zegary w najróżniejszych formach i patentach były specjalnymi sprzętami odmierzającymi czas. Wykonanie zdjęcia nie należało do najłatwiejszych, aparaty fotograficzne wymagały wiedzy w zakresie obsługi, nie wspominając o procesie wywołania odbitki. Radioodbiorniki, a później telewizory, najpierw czarno-białe, potem kolorowe, były wynalazkami, dzięki którym informacje docierały szybciej i na masową skalę; audycje i programy uczyły, dostarczały rozrywki. Wkrótce pojawiły się magnetofony, odtwarzacze wideo, kamery i jako sprzęty były niemal obowiązkowe w każdym domu. Przykłady można mnożyć. Każde z wymienionych urządzeń, które dziś jest funkcją w smartfonie, było kiedyś konkretnym w formie i przeznaczeniu przedmiotem bez alternatywy.

Ze zbiorów technicznych Muzeum na wystawę zostały wybrane najciekawsze eksponaty związane bezpośrednio z zakresem funkcjonalności tytułowego smartfonu. Na ekspozycji znajdą się dawne telefony, maszyny do pisania, maszyny liczące, zegary i budziki, aparaty fotograficzne, radioodbiorniki, telewizory, gramofony i magnetofony. Ponadto, ze zbiorów historycznych i artystycznych Muzeum oraz prywatnych, zaprezentujemy dawne listy, gazety, mapy i banknoty. Wśród wymienionych tu obiektów znajdą się rzadkie już dziś przedmioty, takie jak m.in.: telefon na korbkę RWT TELOS MB-56-BS z 1969 r.; niemiecka maszyna do pisania Torpedo 16 z lat 30. XX w.; maszyna licząca Brunsviga, produkowana w Niemczech w latach 1934–1947; odbiornik radiowy Turysta z 1956 r.; gramofon Fonica WG 262 Bambino 2 z końca lat 60.; czy pierwszy zaprojektowany i produkowany w Polsce od 1957 r. odbiornik telewizyjny Belweder 1. Wszystkie te urządzenia już dawno wyszły z użycia i zostały zastąpione przez nowsze typy. Niektóre z prezentowanych obiektów są szczególnie interesujące, jak np. polski aparat fotograficzny Druh Synchron (1959–1967). Jego pierwowzorem był przedwojenny aparat francuski Photax II Blindè, wzornictwem nawiązujący do stylu art déco. Prosta bakelitowa konstrukcja została stworzona dla amatorów fotografii. Obecnie ten typ aparatu przeżywa swój renesans w lomografii (łomografii), wiedeńskim nurcie fotografii artystycznej, w którym wykorzystuje się dawne aparaty produkowane w krajach byłego bloku wschodniego. Po niewielkich przeróbkach może pełnić rolę kamery otworkowej. Innym przykładem niespotykanego współcześnie urządzenia jest radiola. Był to zestaw elektroakustyczny, zawierający w sobie radioodbiornik, wzmacniacz, gramofon lub magnetofon, stanowiący podstawowy sprzęt w radiowęzłach, często pełniący rolę studia. Radiole miały formę zdobionych, fornirowanych szafek. Jej następczynią, w latach 70. i 80. XX w., była tzw. wieża. Na wystawie można zobaczyć niemiecką radiolę Lohengrin, VEB Stern-Radio Straβfurt z 1957 r. Niektóre z eksponatów mają kształty i funkcje tak specyficzne, że wymagają dodatkowych kwerend i badań. Zadziwiają nas swoją formą i sposobem działania, pomysłowością patentów w nich zastosowanych. Dziś te muzealne skarby ukazują nam dawną rzeczywistość, w której to one każdego dnia wyznaczały rytm życia.

Cieszmy się najnowszymi wynalazkami, technologiami na miarę XXI w., korzystajmy z nich, ale pamiętajmy, że aby zrozumieć teraźniejszość, warto choć na chwilę zatrzymać się i zajrzeć w przeszłość.

Zapraszamy Państwa na tę niezwykłą wystawę, która dla młodszych pokoleń niech będzie niecodzienną lekcją o tym, że smartfony i inne cudowne gadżety nie spadły z kosmosu, a dla dorosłych i seniorów, niech ta ekspozycja stanie się prawdziwą podróżą sentymentalną, pełną wzruszeń i wspomnień. ■

Iwona Koźbiał-Grzegorzek
Współpraca: Jakub Krajewski
Muzeum Historyczne w Bielsku-Białej

Szczególne podziękowania składam Piotrowi Kenigowi za wszystkie cenne uwagi dotyczące tego artykułu.

REDUKCJA SZUMU

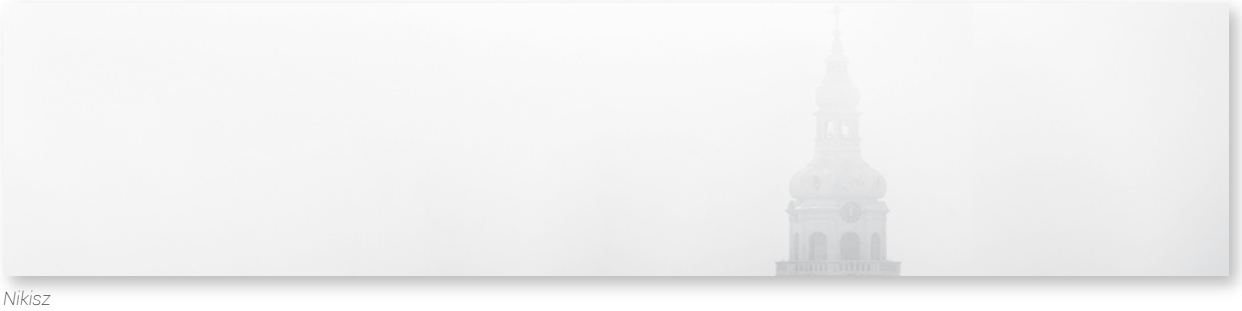

Nikisz

Redukcja szumu to drugi po *Balansie bieli* cykl fotografii budowany wokół koncepcji teoretycznych Viléma Flussera – rozważań, podejmujących zjawisko wzajemnej gry fotografa i programu aparatu oraz próby odpowiedzi na pytanie o istnienie obszarów wolności. Flusserowska analiza fenomenu fotografii staje się podstawą do szerszej refleksji na temat wpływu nowych mediów na procesy zmian, zachodzące w ponowoczesnym świecie.

Vilém Flusser koncentruje uwagę na programach, w których mimowolnie uczestniczymy, od których jesteśmy zależni. Fotografowie – ich gesty są programowane przez aparat fotograficzny.

„Wszędzie wokół zauważamy, jak wszelkiego rodzaju aparaty zmierzają ku temu, aby w odrętwiałym automatyzmie programować nasze życie…"[1].

Wobec tak postawionej tezy nasuwają się pytania: czy jesteśmy w stanie przeciwstawić się programowi, czy musimy za nim podążać?; czy przekraczając ograniczenia programu, stajemy się wolni, czy w świecie programów istnieje przestrzeń dla wolności (niezależnie od rezultatu takich prób program będzie punktem odniesienia, punktem wyjścia)?; czy można wyprzedzić program?

Program dostosowuje się…

Tytułowy szum jest zjawiskiem naturalnym, jak i efektem ubocznym. Jego oczywista obecność może z czasem uniemożliwić prawidłowe odczytanie informacji.

Niedoskonałość programów obrazowania skutkuje pojawieniem się szumu i koniecznością redukcji przez kolejne programy. Proces redukcji nie jest idealny, tworzy szereg uproszczeń, zniekształceń, oddala się od celu.

Redukcja szumu, jako funkcja programu, to odrzucenie zakłóceń, tego co nieistotne, wyciszenie nadmiaru informacji, próba odizolowania informacji od dezinformacji.

W szerszym podejściu to metafora koncentracji na osiągnięnięciu celu, świadomej selekcji działań, odpoczynku, próba ucieczki od nagromadzonych, wszechogarniających impulsów.

Procesom przetwarzania towarzyszy szum, najczęściej niezauważalny, ujawnia się w sytuacjach niedopowiedzenia, niepełnych lub brakujących informacji, czasem w takim stopniu, że zaczyna przeszkadzać, przesłaniać istotę. Szum zaznacza swoją obecność, gdy główny motyw zanika.

W czasach coraz większej płynności szum – jego trwała obecność – zdaje się być punktem odniesienia, elementem, stałą, wobec której określamy jakość obrazowania.

Redukcja szumu jest działaniem pozornym – poprawianiem programu przez kolejny program.

Redukcja szumu to także utopijne dążenie do całkowitego wyciszenia, przejście ze stanu intensywnej pracy w stan spoczynku, działania w bezruch, w oczekiwaniu na pojawienie się nowego sygnału. Redukcja szumu jest nieustannym poszukiwaniem klarowności przekazu. Cykl fotografii to fascynacja przestrzenią industrialną oraz próba określenia własnej postawy wobec zauważalnego procesu przemijania – nietrwałości programu.

Balans bieli – cykl fotografii nawiązujący w nazwie do metody możliwie najbardziej naturalnego przedstawiania kolorów, ustalany przez algorytm aparatu, wyszukujący najjaśniejszy punkt w polu kadru. Nieoczekiwanie pojawiająca się w krajobrazie postindustrialnym biel, uzależnia, ogniskuje uwagę, podpowiada kadr, ale również skłania do refleksji nad nieuchronnością przemijania.

Poszukiwania nawiązują do koncepcji Flussera – wzajemnej zależności fotografa i programu aparatu, będącej punktem wyjścia do analizy kondycji człowieka, wobec postępującej medializacji przestrzeni, w której żyje. ■

Jerzy Rupik

1) Vilém Flusser, *Ku filozofii fotografii*, Akademia Sztuk Pięknych w Katowicach, Folia Academiae, Katowice 2004, s. 69

CZAS NA ZABAWĘ

Poprawne odpowiedzi na pytania wstaw w oznaczone literami miejsca, rozwiąż działania matematyczne, a liczba w oznaczonym okienku wskaże Ci, która edycja **INDUSTRIADY** odbędzie się w tym roku.

H	-	C	+	K	+	F	=	
+		+		-		+		-
I	-	Ł	+	J	+	G	=	
+		-		+		-		-
L	+	B	-	E	+	N	=	
-		+		+		-		+
A	+	D	+	M	-	O	=	
=		=		=		=		=
	+		-		-		=	

(A) ile minut ma kwadrans? **(B)** ile miesięcy to pół roku?
(C) ile dni ma tydzień? **(D)** ile kątów jest w trójkącie?
(E) ile sylab jest w wyrazie „sztuka”? **(F)** ile godzin ma doba?
(G) ile liter jest w wyrazie „przedszkolak”? **(H)** ile to trzy razy siedem?
(I) ile ścian ma sześcian? **(J)** ile spółgłosek jest w wyrazie „instruktorka”?
(K) ile milimetrów ma centymetr? **(L)** ile rok ma miesięcy?
(Ł) ile samogłosek jest w wyrazie „zamek”? **(M)** ile kwadransów ma godzina?
(N) ile boków ma trapez? **(O)** ile to jest półtora tuzina?

Zabawa polega na odnajdywaniu i wykreślaniu ukrytych w diagramie wyrazów, podanych poniżej w przypadkowej kolejności. Wyrazy są umieszczone w kolumnach, wierszach i po skosie (także wspak). Litery, które nie zostaną wykreślone, czytane w kolejności występowania rzędami, utworzą rozwiązanie – **TYTUŁ POWIEŚCI**.

Y	S	A	A	I	M	O	R	H	C	I	L	O	P
R	A	I	I	R	A	G	E	Z	S	Z	A	A	D
A	L	M	R	N	M	L	U	S	T	R	O	K	Z
Z	A	E	O	B	E	E	K	R	R	Y	Z	T	I
C	Z	I	T	R	N	P	Ó	A	Z	C	R	N	E
E	A	Z	S	E	W	J	T	B	E	E	A	A	D
I	R	D	I	H	Z	N	Ó	U	L	R	S	J	Z
W	B	O	H	Ą	Y	J	Ń	Z	N	Z	I	C	I
O	R	P	B	R	N	E	O	N	I	G	M	I	N
B	A	Ó	I	I	I	R	K	E	C	Z	O	L	I
Ę	M	B	K	M	A	T	Z	S	A	B	K	O	E
D	A	T	A	J	E	M	N	I	C	A	U	P	C
L	A	K	D	A	G	A	Z	R	Z	E	Ź	B	A
W	I	E	Ż	A	Ę	Ż	Ą	I	S	K	O	R	M

(1) Neptun, **(2)** herb, **(3)** lustro, **(4)** polichromia, **(5)** wieża, **(6)** rycerz, **(7)** zbójnik, **(8)** kamień, **(9)** książę, **(10)** policjantka, **(11)** historia, **(12)** komisarz, **(13)** mrok, **(14)** zagadka, **(15)** czary, **(16)** podziemia, **(17)** labirynt, **(18)** trójząb, **(19)** zegar, **(20)** Salazar, **(21)** rzeźba, **(22)** baszta, **(23)** sen, **(24)** brama, **(25)** Dębowiec, **(26)** dziedziniec, **(27)** tajemnica, **(28)** strzelnica, **(29)** koń

HASŁO:

Odgadnij nazwy czynności podane w lewym diagramie, wykorzystując litery z prawego. Litery, które nie zostaną wykorzystane, czytane rzędami utworzą rozwiązanie – **hasło tegorocznej INDUSTRIADY**.

F	A	R	B	O			N	I	E		
S	T	R	Z	Y			N	I	E		
P	R	Z	Ę	D			N	I	E		
P	R	Z	E	W	I			N	I	E	
P	O	S	T	R	Z	Y			N	I	E
W	Y	K	O	Ń	C			N	I	E	
Z	G	R	Z	E	B			N	I	E	

A	W	W	R
Y	Ż	E	T
M	I	E	Z
J	E	A	M
G	A	A	S
Z	A	Z	Y
E	L	N	Y

HASŁO:

Przykładając lusterko w odpowiednim miejscu dowiesz się, jak nazywa się główna siedziba Muzeum Historycznego w Bielsku-Białej oraz jego oddziały.

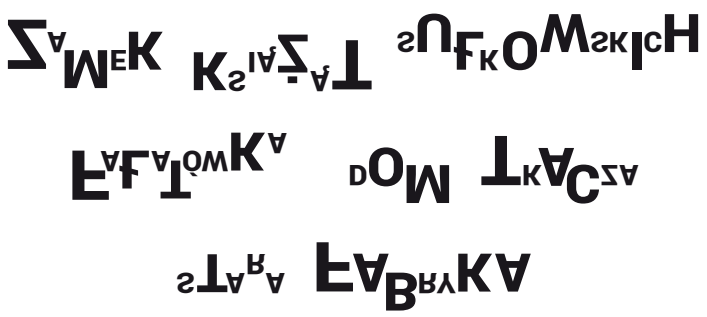

Odgadnij, które zegarki wskazują podane poniżej godziny, odczytaj literę przypisaną do danego zegarka i rozszyfruj hasło.

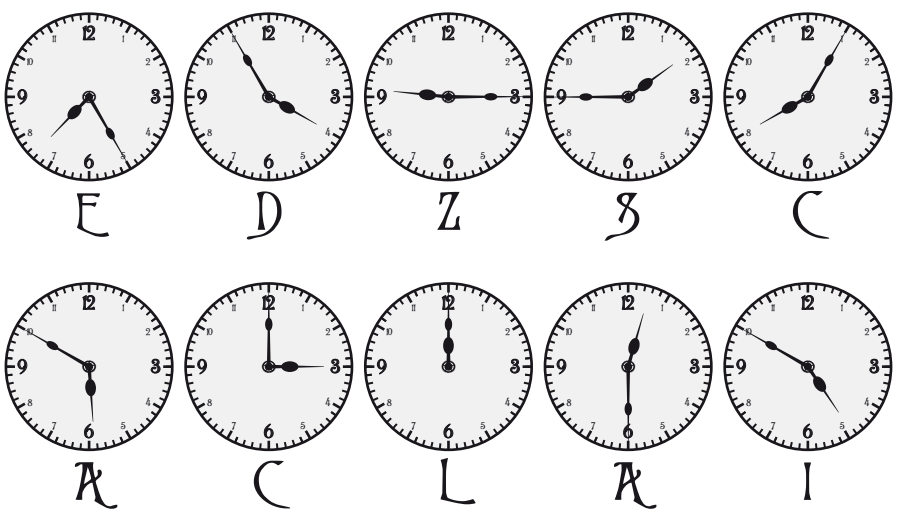

HASŁO:

15:00		9:15		12:30		1:45	
24:00		7:25		20:05		16:50	

opracowanie zagadek: Wioletta Stysińska

REDAKCJA WYSTAWNIKA

WYDAWCA:
Muzeum Historyczne w Bielsku-Białej
ul. Wzgórze 16
43-300 Bielsko-Biała
tel. 33 811 10 35
sekretariat@muzeum.bielsko.pl

REDAKTOR NACZELNY: Iwona Purzycka
KOREKTA: Rafał Idzik
MATERIAŁ ILUSTRACYJNY: zbiory Muzeum Historycznego w Bielsku-Białej; w ilustracjach na stronach 2–3 wykorzystano grafiki Krzysztofa Marka Bąka

REDAKTOR TECHNICZNY: Alicja Migdał-Drost
PROJEKT GRAFICZNY: Paweł Kenig
DRUK: Drukarnia Dimograf
NAKŁAD: 5000 egzemplarzy

ODWIEDŹ NAS NA:

facebook.com/muzeum.historyczne.bielsko

muzeum.bielsko.pl